Rok III. Lwów, dnia 15. października 1912. Nr. 10.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna l. 21., Dep. XI.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny redaktor: Henryk Weinert ul. Panieńska 3.

Administracja: Antoni Dziubiński ul. Żulińskiego 16.

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ Wychodzi każdego miesiąca. ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Członkowie Twa Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie

PP. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

We wszystkich sprawach dotyczących „Wiadomości“ należy się zwracać wprost do Redakcji wzgl. Administracji czasopisma, gdyż korespondencja w tych sprawach przez Sekretarjat, Wydział lub Kasę Towarzystwa opóźnia bardzo znacznie załatwianie urgensów, reklamacyj i innych życzeń Pp. Kolegów.

Odpowiedź w piekącej kwestji.

W numerze 460. *Słowa Polskiego* z 2. października 1912., pojawił się artykuł p. t.: „Urzędnicy Polacy w ministerjach“, będący odpowiedzią z kół wiedeńskich na notatkę w *Słowie Polskiem* umieszczoną kilka dni przedtem, a streszczającą w sposób niekoniecznie ścisły wstępny artykuł z wrześniowego numeru *Wiadomości*, zatytułowany „Powracająca fala“.

Z argumentami wspomnianego artykułu, który według oświadczenia Redakcji *Słowa Polskiego* ma pochodzić od urzędnika pracującego w Ministerstwie, nie podobna się zgodzić. Raczej skonstatować się musi, że twierdzenia w tym artykule zawarte nie odpowiadają zgoła rzeczywistości, a wnioski z nich wyciągnięte nie wytrzymują krytyki wobec względnej tylko sprawiedliwości.

W artykule naszym p. t.: „Powracająca fala“, zwróciliśmy uwagę na niezmierną krzywdę, jaka dzieje się urzędnikom pracującym w kraju przez to, że nasyła się im na wyższe stanowiska urzędników młodszych od nich zna-

cznie ogólną służbą, a pracujących w ministerstwach. Podnieśliśmy dalej, że anomalja taka daje się szczególniej odczuć w konceptowej służbie skarbowej w Galicji i że nadzwyczajne awanse urzędników ministerjalnych na etacie galicyjskim, odbijają tem jaskrawiej od beznadziejnie niekorzystnych stosunków awansowych w służbie krajowej. Nadmieniliśmy dalej, że urzędników powołanych już do Ministerstwa, należy pozostawiać tam w interesie kraju i ich samych na wpływowych stanowiskach, zamiast usuwać ich z naczelnej służby, nim takie stanowiska zdołają osiągnąć, a nie zwracać ich tutaj z największą krzywdą dla ich starszych i doświadczeńszych kolegów, którym stosunki nie ułatwiły karjery służbowej przez powołanie do Ministerstwa i którzy nie korzystali z pomyślnych warunków służby ministerjalnej.

Tym słusznym i odpowiadającym sprawiedliwości uwagom, względnie postulatom, przeciwstawił autor artykułu w *Słowie Polskiem* conajmniej dziwne argumenta. Przyznaje on, że w wielu wypadkach istotnie tak się dzieje, że młody wiekiem urzędnik, bez szczególnych kwalifikacji osobistych, dostaje się — dzięki stosunkom — na naczelne stanowisko z krzywdą starszych i zasłużonych, których rozgoryczenie jest wówczas słuszne i zrozumiałe, twierdzi jednak z drugiej strony, że mimo tego nie godzi się zagradzać powrotu do kraju urzędnikom pracującym w ministerstwach, ponieważ przedewszystkiem powrót do kraju nie jest wynikiem osobistej woli tego urzędnika, a zresztą urzędnik taki wskutek nieżyczliwości przełożonych i intryg kolegów, trudności językowych w spisywaniu „stanów sprawy“, drożyzny, obcości społeczeństwa i wreszcie zupełnego braku troskliwości o niego ze strony naszej reprezentacji w Wiedniu i naczelników Władz krajowych, którzy go tam wysłali, znajduje się w niezwykle przykrem położeniu, z którego może go uratować tylko powrót do kraju i to powrót koniecznie z awansem, bo gdyby powrócił bez awansu, powiedzianoby, iż jest nieudolny. Awans ten zresztą, choć nadzwyczajny, nie krzywdzi nikogo, bo urzędnik powraca tylko na etat, z którego zszedł chwilowo, idąc do Wiednia, a dla niego samego jest niewielką stosunkowo opłatą za to, co nieraz „przy wielkim ołtarzu“ znieść trzeba. Zresztą zdaniem autora leży w interesie służby zasilać Władze młodymi urzędnikami, którzy przy władzach centralnych zyskali szerszy pogląd i poznali inne stosunki.

Trudno podzielić którykolwiek z poglądów autora z wyjątkiem poglądu na wstępie wyrażonego, że w wielu wypadkach zdarza się, iż urzędnik młody wiekiem powraca do kraju na wyższe stanowisko z krzywdą starszych

i zasłużeńszych, których rozgoryczenie jest wobec tego zrozumiałe. Słuszność tego zapatrywania bije wprost w oczy i tem dziwniejszem się wydaje, że autor wysunął je na czoło motywów, które niekoniecznie z niem się zgadzają. Przyznajemy sami i to było jedną z myśli przewodnich naszego artykułu w poprzednim numerze *Wiadomości*, że przeskakiwanie urzędników krajowych przez urzędników ministerjalnych jest krzywdą wielką ze strony urzędników krajowych niezasłużoną, podkopującą ich wiarę w przyszłość i mimo wszelkich teoretycznych zapatrywań, wywołującą zgubne skutki dla służby przez zniechęcenie tutejszych starszych służbą, a zasłużonych pracowników.

Dalsze argumenta nie wytrzymują już żadnej zgoła krytyki, a najsłabszą stroną artykułu jest utyskiwanie na smutną dolę ministerjalnych urzędników. Gdyby służba ministerjalna była tak fatalną, gdyby perspektywa awansu w ministerstwach była — jak twierdzi autor — tak bardzo licha, niemal że gorsza niż w kraju, nie byłoby takiego ubiegania się o powołanie do Ministerstwa, takiego poruszania nieba i ziemi i używania wszelkich możliwych wpływów tak u członków reprezentacji polskiej w Wiedniu, jak i u naczelników Władz krajowych, którzy owych urzędników do Wiednia wysłali, nie przypuszczając niezawodnie, że narażą się później na zarzut pozostawiania potem swoich protegowanych bez opieki. Przykrości, których się w Wiedniu doświadcza, a które wynikają z walk narodowościowych na obcym terenie, intrygi biurowe, nieswojskość otoczenia i tym podobne braki, bywają doskonale zrównoważone przez stosunki awansowe, które dozwalają dojść do VI. rangi przeciętnie w szesnastu latach, podczas gdy u nas musi się na nią czekać lat conajmniej dwadzieściasześć, przez otrzymywane nieraz znaczne remuneracje i zapomogi, dochody uboczne za przekłady polskich aktów i przez służbę spokojniejszą, wolną od styczności ze stronami, która naszym urzędnikom tak bardzo daje się we znaki. O drożyźnie już nie ma nawet co wspominać. Jest ona wszędzie, a sroży się z pewnością bardziej we Lwowie, niż w Wiedniu, gdzie przecież ma się znacznie wyższy dodatek aktywalny.

Różnica między stosunkami awansowymi w kraju, a tymi stosunkami w Ministerstwie, jest tak notoryczna, że twierdzenie autora o perspektywie

awansu, rzekomo że nieomal gorszej w Wiedniu, niż w kraju, jest zupełnie gołosłowne i nie zasługuje ani na odparcie, ani wogóle na poważne traktowanie.

Gdy więc stosunki awansowe są w Wiedniu o wiele pomyślniejsze niż u nas w kraju, oczywistą jest rzeczą, że urzędnik ministerjalny awansuje znacznie wcześniej, niż jego kolega krajowy, że ubiega go w służbie i, że zawsze powracając do kraju, musi pokrzywdzić starszych od siebie. Nikt tu nie może brać na serjo argumentu, że powrót takiego urzędnika do kraju z nadzwyczajnym awansem nie krzywdzi nikogo, ponieważ urzędnik ten wraca na etat, z którego zszedł, gdyż nie wraca on wcale w tym samym stosunku rangowym do tutejszych urzędników, w którym do nich pozostawał, gdy z tego etatu wychodził, lecz wyprzedza ich zawsze o kilkaset pozycji w statusie i jako młodszy zagradza im drogę do awansu, na który długie lata w pocie czoła pracują. Ten nadzwyczajny awans ma być według słów autora „niewielką opłatą za to, co nieraz przy wielkim ołtarzu znieść trzeba".

Nie przeczymy, że i w służbie ministerjalnej są pewne przykrości, ale nie zgodzimy się na to nigdy, aby można uznać za sprawiedliwe wynagradzanie jednych kosztem drugich, którzy więcej praw nabyli, bo dłużej pracują. O ile wreszcie chodzi o ostatni argument, że leży w interesie służby zasilać władze młodymi urzędnikami, którzy przy władzach centralnych zyskali szerszy pogląd i poznali inne stosunki, to oświadczamy, że szerokość poglądów jest wyłącznie sprawą każdej jednostki i że nam tu w kraju potrzeba przedewszystkiem ludzi znających stosunki krajowe, co szczególniej w urzędowaniu naszem jest rzeczą najbardziej pierwszorzędnego znaczenia.

Powtarzamy raz jeszcze: nie występujemy przeciw jednostkom, ale uważamy system za wielką dla nas krzywdę, a nadto za sposób traktowania sprawy szkodliwy dla interesów krajowych. Nie należy podchowywać narybku ministerjalnego na przyszłych dygnitarzy kraju, ale wychowywać go raczej trzeba na ludzi, którzy doszedłszy do wpływów mogą tam zaważyć na szali spraw. Ludzi na wyższych stanowiskach w Wiedniu potrzeba interesom krajowym; brak ich daje się odczuć na każdym kroku bardzo dotkliwie dla galicyjskich potrzeb. Jeżeli młody urzędnik po roku próby nadał się

do służby ministerjalnej, dał dowód, że może ją pełnić aż do końca swojej karjery. A nam, którzy w pocie czoła pracujemy w przykrej naszej służbie na kawałek powszedniego chleba, niech wolno będzie mieć nadzieję, że niespodzianki ze zwracaniem nam do tutejszego etatu wypromowanych przez Wiedeń młodszych kolegów, nie powtórzą się już więcej i nie wywołają bolesnego rozgoryczenia i piekącego uczucia zawodu. Tego się spodziewamy, o to prosimy i o to będziemy się starali środkami odpowiadającymi tym zasadom godności stanowej i lojalności w postępowaniu, jaka zawsze cechowała naszą organizację.

Post scriptum artykułowi „Powracająca fala".

Artykuł *Wiadomości* p. t. „Powracająca fala", a formalnie notatka *Słowa Polskiego*, która dała w streszczeniu poglądy w owym artykule zawarte, wywołały odpowiedź urzędnika ministerjalnego, która znalazła swój wyraz w artykule *Słowa Polskiego* p. t. „Urzędnicy Polacy w Ministerjach", zamieszczonym w Nr. 460. tego pisma z dnia 2. października b. r.

Sprawa, traktowana dotąd niejako poufnie, dostała się przed forum publiczne i nastręcza sposobność do wypowiedzenia się.

Artykuł redakcyjny *Wiadomości* znalazł wdzięczne echo i poklask w szeregach konceptowych urzędników skarbowych w Galicji. O ile wiem — prawie wszyscy z nim się solidaryzują.

Bo też poruszono tam to, co nas boli, w sposób poważny i objektywny. Jest nam ciężko, bardzo ciężko — pracujemy pilnie, uczciwie i dobrze, dlaczegoż ma nam być — jeszcze ciężej, dlaczego mamy być jeszcze obrani z wiary w siebie i ambicji, dlaczego mamy być traktowani — my w kraju — jako urzędnicy konceptowi drugiej klasy?

Jako ci, co mają robić, milczeć i czekać?...

A czekać beznadziejnie i bez protestu?...

Dlatego artykuł owego urzędnika ministerjalnego nie powinien i nie może pozostać bez odpowiedzi.

Nie każdy ze skarbowych konceptowych urzędników w Galicji czyta *Słowo Polskie* — więc nie od rzeczy będzie przypomnieć w streszczeniu, co ów artykuł zawierał.

Więc artykuł ów — jak jego autor zaznaczył — miał się przyczynić do wszechstronnego oświetlenia kwestji powrotu urzędników ministerjalnych do kraju.

Celem jego była obrona młodych ludzi, którzy — jak sam autor przyznaje — „w wielu wypadkach bez szczególnych kwalifikacji dostają się na naczelne stanowiska w kraju z krzywdą starszych i zasłużeńszych“.

Po owym wstępie, konkluduje autor natychmiast, że „byłoby stanowczo niesłusznie nie dopuszczać przenoszeń urzędniczych do kraju“.

Teraz następują motywy:

Bo „takie przenoszenie nie jest aktem woli urzędnika, lecz objawem systemu, nie dopuszczającego Polaków do wyższych stanowisk w Wiedniu“, a „gdyby nawet powrót do kraju odpowiadał życzeniu urzędnika, nie można mu przecież zamykać tej drogi“.

Tekst artykułu autentyczny. Uderzono tu sztychem na lewo i prawo, i połechtano nas po patrjotyźmie i uczuciach ludzkości.

Jakże ziomkowi wzbraniać wstępu do kraju?...

Za którym tęskni...

Dlaczego zaś tęskni, zaraz usłyszymy.

Tęskni więc, bo „służba we władzach centralnych nie odbywa się w korzystnych warunkach i z pewnością nie jest lżejsza niż w kraju“, bo „młody urzędnik dostawszy się do Wiednia, znajduje się w odmiennych warunkach urzędowania, tem trudniejszych, że krytyczna, najczęściej nieżyczliwa uwaga przełożonych i kolegów, zwraca się odrazu na świeżo powołanego“.

Widzimy więc, że autor nie zadowalnia się samą szybką karjerą w służbie ministerjalnej, lecz marzy jeszcze o innych korzyściach tej służby; widzimy, że zmaga się z nieżyczliwością przełożonych i kolegów.

A słuchajmy dalej, następnych motywów, dla których mamy się litować nad nim, współczuć z nim i oną „ofiarę systemu“ i „nieżyczliwości“ przyjąć w kraju z otwartymi ramiony... na przełożonego!

Więc żali się autor, że tam, w Wiedniu „wpada się w sieć intryg i zawiści“, że „w s z y s t k i e z ł e s t r o n y s z t r e b e r o w c a objawiają się znacznie silniej w ministerjach niż u nas“.

Tak pisze dosłownie.

Czyż tu trzeba komentarza — osądu, glossy?

Habet!

Mają koledzy obrazek wyścigów o rangi, zupełnie osobistych wyścigów, bez jakiejś szerszej idei.

A dalej — —

Żali się znów autor, że „praca (w Ministerstwie) jest uciążliwą i podwójnie odpowiedzialną“.

A dlaczego? Słuchajcie!

„gdyż streszczanie aktów dla aprobantów nie mogących odczytać polskich aktów, daje dużo pracy“.

Czyż my tu nie „streszczamy“ aktów po polsku i po niemiecku dla pp. aprobantów?

Czy nie robiliśmy t. zw. „Aktenauszugów“?

Czy po dziś dzień nie piszemy tomowych „berychtów“ „dla użytku Ministerstwa“.

Nie śmiejcie się panowie, choć rzecz komiczna; druga jej twarz jest dla nas i naszych rodzin tragedją.

W tym oschłym, drobiazgowym tonie idą a raczej pełzają myśli owego artykułu.

Ex ungue leonem!

Nie można też znęcać się nad owym dziwacznym różańcem myśli. Styl — to człowiek; myśli — to jego prawdziwy bilet wizytowy.

Daleki jestem od rzucania kamieniem na p. autora owego artykułu, on jest *beatus*, bo *tenet;* wina stosunków w kraju, wina tych, za których poparciem tacy urzędnicy dostają się do Wiednia.

A więc: stronnictw, koteryj, rodów, osób wpływowych.

Sprawa na oko urzędnicza, partykularna, nabiera wagi, staje się aktualną kwestją publiczną, zniewala do myślenia, do zabrania głosu, zmusza do krzyku!

Są chwile, w których milczeć nie wolno...

Że służba w Ministerstwie nie jest dla Polaka (czy Rusina) zasłana kobiercem perskim — rzecz nie wymagająca dyskusji.

Są obce warunki bytu, są pewne trudności językowe.

Zważmy jednak, iż do Wiednia nie dostaje się nikt, kto tego gorąco nie pragnął, kto o to zabiegów nie czynił przy znanym aparacie „stosunków“. (Pyszny wyraz i czysto polski).

Jeżeli starał się, więc musiał także obliczyć swe siły, poczuć się orłem, bo wszak to najwyższa instancja — tam trzeba tęgich głów, wiedzy i pracy.

A zatem — *Volenti non fit iniuria!*

Skądże więc mamy współczuć z nim, litować się nad jego dolą?

Czy Cezar, Napoleon żądali współczucia?

„*Caesarem vehis!*“ rzucił Cezar dumne słowa żeglarzowi strwożonemu o niego z powodu burzy morskiej.

A zresztą owe trudności szczególne służby ministerjalnej...

Wiemy i my coś o tem.

Czy my tu w kraju nie załatwiamy spraw trudnych, odpowiedzialnych? Czy nie układamy zarysów ustaw i rozporządzeń?

Czy nie zmagamy się z pracą pod widmem odpowiedzialności wobec II., względnie III. instancji?

Czy nie piszemy nieomal jednej piątej części referatów po niemiecku? czy nie przeprowadzamy czasem nawet całych śledztw skarbowych w tym języku?

Więc skądże ma autor owego artykułu prawo nakładania na swój obraz barw czarnych, skąd sadza i żółć pod adresem przełożonych i kolegów?

Czy to ma uzasadnić nagłą „tęsknotę“ za krajem — czy też to mimowolne wyznanie, że się z siłami nie obliczyło?

A może napisano to w tym celu, aby starszych, zdolnych, doświadczonych, zahartowanych i zasłużonych zniechęcić raz na zawsze do służby ministerjalnej?

Może to taki sobie smok atramentowy?

Gdyby nam tu w kraju chodziło tylko o szybkie skoki awansowe, kto wie, czybyśmy się nie ustraszyli.

Nie każdy lubi szargać się „w sieci intryg i zawiści“ (słowa nie moje — lecz owego autora).

Jednak my tu w Galicji jesteśmy i czujemy się także obywatelami naszego kraju i jesteśmy także synami swego narodu.

Mógłbym dziesiątki, setki, nazwisk wyliczyć, które mają dźwięk szczerego złota w służbie społecznej.

Milczę, bo lepiej jest tak.

Ten zaś nasz kraj, ten nasz naród ma żywotne interesy w Wiedniu, trzeba aby tam byli w ministerjach jego stali rzecznicy, orędownicy, ci którzy służą — także Idei.

Także i państwo, jako wykładnik narodów i krajów w skład jego wchodzących potrzebuje wytrawnych znawców interesów i bóli tych narodów i krajów. Jest tu interes zbieżny krajów, narodów i państwa Państwa nowożytnego, jakiem jest monarchja.

Czy rzecznikami tych potrzeb i interesów mogą być ludzie „prosto z igły“, młodzi, bez doświadczenia, bez znajomości maszyny administracyjnej i charakterystyki ludów, ludzie, niemal dzieci?

Czy ci ludzie, zajęci grą o pływanie na powierzchni, o przejednanie nieufności przełożonych i kolegów mogą dać owym potrzebom odpowiedni wyraz, a słowom swym siłę przekonywującą i posłuch?

Otóż z tych przyczyn nie wolno starszym a uzdolnionym pracownikom w służbie państwowej, tym, których charakter, życie i walka w granit stężyły, dać się od owej służby centralnej bez protestu odsunąć.

Nie wolno nam odstąpić od postulatu **powoływania do służby centralnej ludzi starszych, wytrawnych**; nie wolno tchórzliwie założyć rąk, nawet choćby nas posądzić miano o łapanie widma karjery!

My tu w kraju pracujemy wiernie, kornie, pilnie, ciężko, uczciwie — chociaż nie mamy, jak owe „ofiary“ stosunków laski marszałkowskiej w tornistrze; pracujemy mimo tego, że dobijamy się obecnie rangi VII. dopiero po 20. do 25. lat służby i więcej, t. j. w czasie, kiedy dochodzimy 50-go roku życia, kiedy nam włosy posiwieją i zaczyna się smutna szara zima naszego życia. Dobijamy się owej rangi w czasie częstokroć trzy razy dłuższym, niźli młodzieńcy powołani do służby ministerjalnej, którzy do 10. lat uzyskują rangę VII. — aby w 11., 12. lub 13. roku służby wrócić tu do kraju, jako starsi radcy i nasi przełożeni.

To jest „Umwertung aller Werte“ — to demoralizacja szeregów urzędniczych — to zatruta nauka dla świeżych adeptów naszej służby.

Ludzie młodzi myślą: Po co zdolności, charakter, praca, wiedza? Po co? — —

Stokroć lepiej mieć węch i oglądnąć się za „stosunkami...“

Zazdrość czy zawiść nie otwarły mi ust; daję tylko kształt temu, co wszyscy czujemy. Poszli ludzie zdolni za młodu do Wiednia, ludzie wiedzy i pracy — zostali tam, są naszą chlubą i szczycimy się nimi. Wiemy, że kraj ma w nich wiernych orędowników.

Poszli inni tacy sami — a wrócili do kraju, bo wrócić chcieli, chociaż ich zatrzymywano — zgoda. Tutaj także trzeba głów i serc wyjątkowych. Warunek: jeżeli są bezwzględnie tacy. Nikt ich z Wiednia nie wypychał — to straszak dla nas, rzekomo nieuświadomionych.

Nieufność przełożonych wiedeńskich wobec świeżego importu z Galicji jest zupełnie naturalna.

Przecież sam autor artykułu przyznał, że idą tam także nieszczególne głowy — nieufność zatem przełożonych i kolegów ministerjalnych opiera się nie na teorji, lecz na rzeczywistości.

Jeżeli pójdą do Wiednia ludzie wytrawni i rzeczywiście zdolni, oraz pracowici — to staną się tam niezbędnymi.

Nie możemy milczeć, ani zgodzić się na to w imię współczucia, czy „krajaństwa“, aby zwyczajny śmiertelnik wracał do kraju, syt chwały i rangi w zaraniu wieku męskiego to jest wtedy, kiedy dopiero obecność jego w Ministerstwie zaczyna być owocna, skuteczna i celowa. Kto miał szczęście w przeciętnych warunkach dostać się do Wiednia i tam z młodzieńca wyrobił się na męża — niechaj tam zostanie.

Tu mamy także dosyć materjału na naczelne stanowiska. Czekamy na to, częstokroć bezskutecznie aż do ostatniego dnia służby — zbyt często śmierć wczesna nadzieję tę nam z uśmiechem zabiera.

Jakże możemy się w takich warunkach pozbyć gorzkiego posmaku krzywdy?...

Więc niechaj praktyka powoływania urzędników do Wiednia nie zamienia się w młyn czarodziejski rang wyższych; niechaj przestanie być wykładnikiem wpływów stronnictw, rodów, osób — tylko niech będzie wyrazem troski o interes państwa, krajów, narodów — a wtedy milczeć będziemy.

Kto zechciał uważnie przeczytać te słowa w pośpiechu, lecz z serca kreślone, ten przyzna, że autor artykułu: „Urzędnicy Polacy w ministerjach“ w omamieniu, iż stacza bój z artykułem *Wiadomości*, a w imieniu powołańców ministerjalnych, stoczył właśnie bezkrwawą rozprawę ze stosunkami, których jest wykładnikiem, albo (jak się tam żali) ofiarą.

— *„O my brother, be not thon a quack!“* — —

ost.

Rządowy projekt ustawy
o należytościach od zakładów, zawieranych co do wyniku zawodów sportowych.

Zakłady, zawierane co do wyniku zawodów sportowych, są wedle obecnego stanu ustawodawstwa austrjackiego opodatkowane o tyle, o ile przychodzą do skutku za pośrednictwem totalizatora. Mianowicie w myśl § 7. ustawy z 31. marca 1890., Dz. u. p. Nr. 53, ma przedsiębiorca, trudniący się takiem pośrednictwem, zapłacić na rzecz Skarbu Państwa 5% od łącznej sumy stawek.

W Dolnej Austrji, Galicji i Salzburgu istnieją nadto w tym względzie opłaty autonomiczne. W Galicji, jeżeli totalizator ma siedzibę we Lwowie lub w Krakowie, przypada od łącznej sumy stawek opłata $2\frac{1}{2}$%-owa na rzecz lwowskiego, względnie krakowskiego miejscowego funduszu ubogich (ustawy z 10. kwietnia 1900., Dz. ust. kraj. Nr. 43 i 44). We Lwowie i w Krakowie zatem stopa dotyczących opłat publicznych wynosi łącznie $7\frac{1}{2}$ procent.

Przychód z powyższych opłat w ostatnich kilku latach stale wzrastał. W całem państwie 5-procentowa opłata państwowa przyniosła w r. 1906. — 1,294.452 K, w r. 1910. — 1,998.853 K; w Galicji: w r. 1906. — 5.359 K, w r. 1910. — 18.594 K, w r. 1911. — 20.092 K. Suma stawek wynosiła zatem w Galicji w r. 1911. — 401.840 K.

Z powyższych dat zdaje się wynikać, że opłaty, o których mowa, bynajmniej nie wpływają tamująco na objawiające się w formie totalizatora zamiłowanie do gry, względnie na skłonność do marzeń o zysku bez pracy, skąd wniosek, że ten objaw psychologiczny zniósłby znaczniejsze jeszcze opodatkowanie i że niema też obawy, aby w razie większego niż dotąd obciążenia opłatami publicznemi, poniosły uszczerbek organizacje sportowe, co do których wchodzi w rachubę przychód z prowizji od stawek i z biletów wstępu, nabytych przez osoby, przychodzące na plac zawodów

jedynie celem spróbowania szczęścia w drodze zakładów. Słuszna więc, aby Państwo, w obecnej trudnej sytuacji finansowej zniewolone do szukania nowych źródeł dochodu, w wyższym niż dotąd stopniu opodatkowało objaw czysto zbytkowy, o jaki tu chodzi.

Postanowienia ustawowe, proponowane w tej materji przez Rząd (nr. 539. załączników do stenogr. protokołów Izby posłów z sesji XXI.), podzielić można na dwie grupy: jedną o charakterze czysto fiskalnym, drugą o znaczeniu bardziej socjalno-politycznem.

Pod względem czysto fiskalnym, odnośny projekt zawiera dwie innowacje. Pierwszą jest podniesienie stopy należytości państwowej na 8%, drugą norma, że tej należytości podlega nie tylko totalizator t. j. przedsiębiorstwo, pośredniczące między osobami, chcącemi założyć się, lecz także każdy taki przedsiębiorca, który co do wyniku zawodów sportowych zawiera zakłady w sposób zarobkowy sam na własne ryzyko; przedsiębiorca taki ma zwykle nazwę: bookmaker.

Należytość od zakładów w formie totalizatora będzie, jak dotąd, płacona bezpośrednio, zatem gotówką. Co do przedsiębiorców, zawierających zakłady na własny rachunek, mają być przepisy o sposobie uiszczania wydane w drodze rozporządzenia; w projekcie ustawy zaznaczono jedynie, że można rozporządzeniem zarządzić, iż bookmaker ma osobie z którą się zakłada, wydać ostemplowane poświadczenie, dalej że ma prowadzić rejestr zawartych zakładów.

Totalizator i bookmaker podlegają kontroli władzy skarbowej, która w szczególności ma prawo przeglądać zapiski tych przedsiębiorstw. Bookmaker ma nadto za każdym razem o swym zamiarze zawierania zakładów uwiadomić władzę skarbową najpóźniej do 48. godzin przed odbyciem odnośnych zawodów sportowych; organizacjom sportowym zaś wolno wpuszczać na plac zawodów tylko tych bookmakerów, którzy wykażą, iż wspomniane doniesienie wnieśli.

Postanowienia karne na wypadek niezastosowania się do powyższych przepisów zawiera projekt ustawy tylko co do bookmakerów*). Mianowicie

---

*) Co do totalizatora — jak wogóle co do przeważnej części należytości „bezpośrednio opłacanych" — pozostanie więc i nadal wątpliwość, czy ma zastosowanie § 79. ust. nal. t. j., czy w razie ukrócenia należytości ma być wymierzona prócz pojedynczej należytości ukróconej dwukrotna nadwyżka. Według judykatury Trybunału administracyjnego § 79. ust. nal. w tych wypadkach niema zastosowania (ob. np. orzeczenie z 21. listopada 1905. L. 12.644, Budw. 3991 F.)

Zgodnie z hasłem „Sami sobie" pamiętajmy zawsze o Funduszu wzajemnej pomocy członków Towarzystwa.

w razie niezapłacania należytości, dalej jeżeli ją wprawdzie uiszczono, ale po upływie przepisanego terminu, albo nie w przepisany sposób, przypada do zapłacenia prócz pojedynczej należytości 49-krotna podwyżka. Do zapłacenia jej obowiązany jest bookmaker w każdym razie, drugi zaś kontrahent tylko w wypadkach, w których przepisane jest wydawanie ostemplowanego poświadczenia (ob. wyżej). Innego rodzaju przekroczenia podanych dotąd norm, tyczących się bookmakerów, względnie norm, które co do nich zawierać będzie rozporządzenie wykonawcze, spowodują kary porządkowe do wysokości 5.000 K, które nałożyć ma władza skarbowa.

Postanowienia drugiej kategorji, t, j. o charakterze bardziej socjalnopolitycznym, skierowane są przeciw pokątnym biurom zakładów. Biura takie wedle motywów przedłożenia rządowego — kwitną szczególnie we Wiedniu, a szkodliwość ich (pomijając trudność kontroli ze strony organów skarbowych, a zatem łatwość ukrócenia należytości) stąd wynika iż działają nie na placu zawodów, lecz w centrum miasta, przyjmują zwykle także stawki małe, nie podlegają kontroli nawet ze strony organizacji sportowych, a przez to wszystko kljentela ich składa się w znacznej mierze z osób niezamożnych i młodocianych; w szczególności silną pokusę stanowi tu prócz samego faktu, iż biuro takie znajduje się w mieście, brak wydatków na jazdę na plac zawodów i z powrotem, dalej wydatku na bilet wstępu.

W tym względzie zawiera projekt rządowy następujące postanowienia:

Prowadzenie jednego i drugiego rodzaju przedsiębiorstw, o których mowa, dopuszczalne jest tylko na podstawie koncesji, udzielonej przez krajową władzę polityczną. Ta władza może też udzielić koncesji pod warunkami; może więc w szczególności ustalić kwotę minimalnej stawki.

Niezastosowanie się do warunków koncesji spowoduje odebranie tejże. Za prowadzenie przedsiębiorstwa zakładów bez koncesji, dalej za współdziałanie z niekoncesjonowanym przedsiębiorcą, ma władza nałożyć albo karę pieniężną od 50 K do 2.000 K, albo areszt od 3 dni do 3 miesięcy, albo karę jednego i drugiego rodzaju. Do orzekania powołaną jest władza polityczna pierwszej instancji — w miejscowościach zaś gdzie istnieje państwowa władza bezpieczeństwa powołaną jest ta ostatnia.

Dr. Achilles Rosenkranz.

We wszystkich sprawach dotyczących „Wiadomości“ należy się zwracać wprost do Redakcji wzgl. Administracji czasopisma, gdyż korespondencja w tych sprawach przez Sekretarjat, Wydział lub Kasę Towarzystwa opóźnia bardzo znacznie załatwianie urgensów, reklamacji i innych życzeń Pp. Kolegów.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału

odbytego dnia 21. września 1912.

Obecni: Zastępca przewodniczącego radca Popiel;

Członkowie: Balicki, Brzęś, Dziubiński, Gruca, Kołychanowski, Dr. Kreutz, Laskowski, Majewski, Obrzud, Dr. Patkiewicz, Pierożyński, Dr. Polak, Postępski, Dr. Towarnicki Marcin, Weinert, Wierzbicki.

W posiedzeniu wziął udział zaproszony kolega i poseł do Rady Państwa p. Godek, któremu — po przywitaniu go przez p. Wiceprezesa — przedstawiono cały szereg naszych postulatów i dążeń, które p. poseł przyrzekł z całą życzliwością popierać.

Następnie uchwalono wygotowany memorjał w sprawie pomnożenia posad rang wyższych wnieść do Ministerstwa Skarbu, Prezydjum Koła Polskiego i Ministerstwa dla Galicji, wygotować zaś memorjał w sprawie przenoszenia urzędników ministerjalnych do służby w kraju i wnieść go do Ministerstwa Skarbu, jak również egzemplarz przesłać Prezydjum Koła Polskiego. W sprawie pragmatyki służbowej postanowiono działać zgodnie z Centralnym Związkiem urzędników o studjach akademickich w Wiedniu. Uproszono p. posła, aby starał się o uzyskanie postanowienia, uchylającego dotychczasowy sposób kreślenia dzienników kosztów podróży i wypłatę dodatku drożyźnianego.

Wkońcu — po pożegnaniu p. posła — wybrano drugim wiceprezesem Towarzystwa w miejsce nadr. Prochaski p. Kamieńskiego, członkiem Wydziału zaś, dotychczasowego zastępcę członka, p. Balickiego.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

† Ś. p. Adolf Mianowski

(wspomnienie pośmiertne).

Dotkliwą i niepowetowaną stratę poniosły kadry urzędników skarbowych w ubiegłym miesiącu wskutek śmierci ś. p. Adolfa Mianowskiego, c. k. starszego radcy skarbu i Dyrektora okręgu skarbowego w Przemyślu, który dla swych niezwykłych zalet charakteru i umysłu cieszył się powszechną sympatją i szacunkiem tak wśród urzędników skarbowych jakoteż w szerokich kołach społeczeństwa. — Nic więc dziwnego, że wiadomość o zgonie ś. p. nadradcy Mianowskiego wywołała powszechny żal zwłaszcza, że śmierć

nastąpiła zupełnie nagle i niespodziewanie, przecinając przedwcześnie w sile wieku życie ś. p. nadradcy Mianowskiego.

Ś. p. nadradca Mianowski po ukończeniu studjów prawniczych odrazu poświęcił się służbie skarbowej pracując zrazu we Lwowie, a następnie przez szereg lat w Kołomyji, gdzie dłuższy czas był naczelnikiem Oddziału należytościowego, wywiązując się dzięki swym wrodzonym zdolnościom i niezmordowanej pilności znakomicie z włożonych nań obowiązków służbowych. — To też gdy ś. p. nadradca Mianowski zamianowany został nadradcą skarbu, przełożona Władza zamianowała go równocześnie Dyrektorem okręgu skarbowego w Wadowicach pomimo, że ś. p. nadradca Mianowski nigdy przedtem nie pracował w dziale administracyjnym. Ś. p. nadradca Mianowski nie zawiódł pokładanych w nim nadzieji, wkrótce obznajomił się wszechstronnie z agendami administracyjnemi i z nowymi przepisami i odrazu stanął w rzędzie najzdolniejszch galicyjskich Dyrektorów. Po pięcioletnim mniej więcej pobycie w Wadowicach przeniesiony został ś. p. nadradca Mianowski we wrześniu 1910 na Dyrektora okręgu skarbowego w Przemyślu. I tutaj pomimo krótkiego, bo zaledwie dwuletniego pobytu potrafił ś. p. nadradca Mianowski podobnie jak w Wadowicach zaskarbić sobie serca podwładnych urzędników dzięki swemu prawemu charakterowi, rzadkiej w dzisiejszych czasach szlachetności serca i idącej z nią w parze wyrozumiałości. To też ktokolwiek miał szczęście zetknąć się w urzędowaniu ze ś. p. nadradcą Mianowskim, oczarowany tymi rzadkimi przymiotami i niezwykle taktownem postępowaniem zmarłego, chętnie podporządkowywał się jego światłemu kierownictwu i nie chcąc niczem wyrządzić choćby najmniejszej przykrości swemu zacnemu przełożonemu, z całą gorliwością spełniał poruczone mu obowiązki służbowe tak, że ś. p. nadradca Mianowski w czasie swego dosyć długiego urzędowania w charakterze przełożonego, przeciw żadnemu ze swych podwładnych urzędników nie potrzebował występować celem okazania mu swego niezadowolenia, co zapewne wielu jeszcze z pośród naszych przełożonych nie posiadających wymienionych wyżej przymiotów zmarłego, wyda się dziwne, a może wprost nieprawdopodobne. Ś. p. nadradca Mianowski, aczkolwiek wymagający nigdy nie był pomimo to drobnostkowy, nie bawił się utartym u nas zwyczajem wielu przełożonych w poprawki poszczególnych słów lub wyrazów bacząc tylko na *meritum* sprawy i umiał przytem uszanować zdanie młodszych urzędników, chętnie pozostawiając im samodzielność w załatwianiu spraw w granicach przepisów budząc tem samem w urzędnikach ambicję, zapał do pracy i silniejsze poczucie odpowiedzialności. Gdy do tego doda się wysoką kulturę towarzyską zmarłego i delikatność w obchodzeniu się z urzędnikami, których ś. p. nadradca Mianowski traktował zawsze jako młodszych kolegów i współpracowników, to chyba obraz ś. p. nadradcy Mianowskiego jako idealnego urzędnika i przełożonego będzie kompletny.

Nie tylko jednak w gronie urzędników skarbowych, którzy dla wspomnianych wyżej osobistych przymiotów byli zmarłemu zupełnie oddani, umiał ś. p. nadradca Mianowski zyskać sympatję, lecz także uznaniem i popularno-

ścią cieszył się z tego samego powodu wśród interesentów bez różnicy stanu i wyznania, którzy bardzo licznie i z zaufaniem odnosili się do niego o radę, pomoc lub poparcie w rozmaitych sprawach skarbowych. Prawdziwą i okazałą manifestacją popularności ś. p. nadradcy Mianowskiego jako urzędnika-obywatela był także jego pogrzeb, w którym oprócz licznego duchowieństwa, delegata Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu, kilku Dyrektorów sąsiednich okręgów skarbowych, urzędników różnych dykasteryj i straży skarbowej, wzięła udział bardzo liczna publiczność ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Nad trumną ś. p. nadradcy Mianowskiego przemówił przed gmachem Dyrekcji okręgu skarbowego w podniosłych słowach, do łez wzruszony, radca skarbu Adolf Pniewski, oddając cześć przedwcześnie zmarłemu jako Polakowi, urzędnikowi i obywatelowi.

Pomimo. że ś. p. nadradca Mianowski zaledwo dwa lata był dyrektorem przemyskiego okręgu skarbowego, pamięć o nim jako o urzędniku — obywatelu, pracującym w cichości bez rozgłosu dla swego społeczeństwa nie prędko zaginie w Przemyślu, — dla urzędników zaś, którzy się z nim zetknęli będzie świetlana postać zmarłego na zawsze niezapomnianym przykładem, jakim powinien być nowożytny urzędnik dla społeczeństwa a przełożony dla podwładnych.

Przemyśl, w październiku 1912. *W. P.*

Bibljoteka Towarzystwa umieszczona w Administracji podatków we Lwowie jest otwartą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 2 do 2¼ w południe i we wtorki od 4 do 6 po południu

Pp. Kolegów uprasza się o zasilanie naszej Bibljoteki książkami.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od Administracji. Zdarza się, iż niektórzy koledzy, przeważnie w czasie zmiany miejsca służbowego, nie otrzymują „Wiadomości". Administracja bowiem — nie mogąc w poszczególnych wypadkach stwierdzić chwili objęcia urzę-

dowania — wysyła je pod dawnym adresem, wskutek czego „Wiadomości“ nie dochodzą rąk adresata.

Uprasza się przeto P. T. Kolegów, by w razie nastąpić mającej zmiany najdalej do 10. każdego miesiąca zawiadamiali Administrację o dniu, w którym objęli, względnie mają objąć urzędowanie w nowem miejscu służbowem.

O ileby zaś nadspodziewanie z innych powodów P. T. Członkowie nie otrzymali „Wiadomości“ uprasza się o reklamację bezzwłoczną, ze względu na możliwe wyczerpanie niektórych egzemplarzy.

Od Wydziału „Towarzystwa“. Członków, którzy zalegają z wkładkami dłużej jak za kwartał, uprasza się o wyrównanie tych zaległości, gdyż w przeciwnym razie dalsza wysyłka „Wiadomości“ zostanie dla zalegających wstrzymaną.

Na „Fundusz wzajemnej pomocy członków Towarzystwa“ złożyli w dalszym ciągu: JWP. Radca Dworu Adolf Bogucki z większej kwoty, złożonej przez urzędników i znajomych w Czortkowie zamiast uczty pożegnalnej — z powodu przejścia na emeryturę = 100 K; WP. Zdzisław Bartoszewski jednorazowy datek zamiast pauszalu 20 K; WPp. Antoni Prochaska 2 K, Franciszek Kolbuszewski, Tadeusz Ceypek i Henryk Wiesenberg po 1 K, Mieczysław Nędzowski, Józef Pirożyński, Tadeusz Gruca i Antoni Majewski po 60 h = 7 K 40 h zamiast telegramów w dniu ślubu WP. Leona Wacla; WPp. Konceptowi urzędnicy Dyr. Okr. sk. w Krakowie. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leontyny Kohautowej, żony sekretarza skarbu Stanisława Kohauta, 23 K 77 h; WPp. Urzędnicy Oddziału pod. Starostwa i Urzędu podatkowego w Śniatynie, z okazji pożegnania komisarza skarbu Michała Jurkiewicza, przeniesionego do Kolbuszowej = 6 K; WP. Kazimierz Lityński, zamiast gratulacji z powodu ostatnich awansów 1 K; WPp. Włodzimierz Łuczakowski 5 K, z okazji zamianowania go radcą, oraz Adam Strzelecki 10 K, Adolf Friedmann, Izydor Thal i Alfred Albrycht po 5 K, z okazji zamianowania ich sekretarzami = 30 K; WP. Dr. Herman Bartischan, z okazji przeniesienia do Wiednia 10 K; WPp. Franciszek Broszkiewicz i Dr. Ludwik Mund, z okazji złożenia egzaminu skarbowego po 5 K = 10 K; WP. Zygmunt Andruszewski, zamiast podziękowań za gratulacje z powodu awansu, 10 K; WP. Franciszek Kolbuszewski 10 K; WP. Celestyn Stadler 1 K. Następnie jako **pauszal:** Z krajowej Dyrekcji skarbu: JWPan Prezydent 2 K 10 h, JWPp. Radcy Dworu i Aprobanci: Kasprzyszak, Rieman, Olszewski, Klusik-Orzechowski, Dr. Skwarczyński, Pawłowski, Reicher, Jossé po 1 K 06 h = 8 K 48 h; WPp. Krajowi inspektorowie podatkowi: Woliński, Noskiewicz, Frank, Flach po 1 K 06 hal = 4 K 24 h; z biura prezydjalnego WPp. Dr. Polak 60 h, Mischke, Wacel, Michciński po 42 h = 1 K 86 h.

Z Dep. I.: WPp. Nawrocki 1 K 60, Weinstein, Ekert, Kozłowski, Bielański po 42 h = 2 K 74 h,
„ „ II.: „ Staruszkiewicz 1 K 06, Szymański, Balicki, Lisowski po 42 h = 2 K 32 h;
„ „ IV.: „ Simon, Łysakowski po 1 K 06 h, Dr. Rasiński, Kutschera, Dr. Kreutz, Spiegel, Chutkowski, Kopacz po 42 h = 4 K 64 h,
„ „ VI.: „ Dr. Bialikiewicz, Radzikowski, Zennermann po 1 K 06 h, Dr. Seliger, Stonawski, Wierzbicki, Halkiewicz po 42 h = 4 K 86 h,
„ „ VII.: „ Pollak 1 K, Tyszkowski, Albrycht po 42 h = 1 K 84 h,
„ „ VIII.: „ Sommer 1 K 06 h, Dr. Rosenkranz, Kolbuszewski, Dr. Marcin Towarnicki, Müller po 42 h = 2 K 74 h,
„ „ IX.: „ Sołtysik, Flunt po 1 K 06, Postępski, Dr. Tisch, Sosenko po 42 h = 3 K 38 h,
„ „ X.: „ Lang 1 K 06 h, Strzelecki, Selzer, Dr. Bolland, Ruebenbauer, Zbierzchowski, Kazimierz Jasiński po 42 h = 3 K 58 h,
„ „ XI.: „ Stadler 1 K, Leichter, Dr. Geist, Laskowski, Dr. Rappaport, Wachtel po 42 h = 3 K 10 h,

„ „ XII. a: „ Grabski 1 K 06 h, Dr. Matwias, Deszkiewicz, Karaman po 42 h = 2 K 32 h,
„ „ XII. b: „ Neuhoff, Dr. Jaworski, Majewski, Zborowski po 42 h = 1 K 68 h,
„ „ XIV.: „ Kamienobrodzki, Czarnek po 1 K 06 h, Dr. Bohin, Gruca, Orłowski, Pochmarski, Hiolski po 42 h = 4 K 22 h,
„ „ XV.: „ Dr. Heppe, Trusz po 1 K 06 h, Fisch, Dr. Połturak po 42 h, Ilnicki 84 h = 3 K 80 h,
„ „ XVI.: „ Szwedzicki, Weingarten, Czajka, Dr. Byk, Leistina po 42 h = 2 K 10 h,
„ „ XVII.: „ Łucyk 1 K 06 h, Leon Towarnicki, Dr. Mazurkiewicz, Wiesenberg, Dr. Schulman, Fischer, Bizub po 42 h = 3 K 58 h,
„ „ XVIII.: „ Prochaska, Nędzowski 1 K 06 h, Pirożyński, Ceypek, Drobotowicz, Majewski po 42 h = 3 K 80 h,
„ „ XIX.: „ Czermak, Jorkasch-Koch, Dr. Wolaniecki po 1 K 06, Mięsowicz, Dr. Brykczyński, Gawalewicz, Poznański po 42 h = 4 K 86 h,
„ „ XX.: „ Dr. Gottfried 1 K 06 h, Waligórski, Franz, Dr. Neuwald po 42 h = 2 K 32 h,
„ „ XXI.: „ Dr. Flecker, Dr. Pierzchała, Mayer po 1 K 06 h, Dziewota, Dunicz, Słotołowicz po 42 h = 4 K 44 h,
„ „ XXII.: „ Pamuła, Herzer po 1 K 06 h, Urbański, Dr. Brandowski po 42 h = 2 K 96 h,
„ „ XXIII.: „ Dr. Leser, Borecki, Götter po 42 h, Witoszyński 40 h = 1 K 66 h,
„ „ XXIV.: „ Osada, Popiel, Kiernig po 1 K 06 h, Link 42 h = 3 K 60 h.

Z Administracji podatków we Lwowie (Oddział wymiarowy) WPp.: Szankowski, Bandrowski, Klug, Drozd, Łukaszewski, Puchalik po 1 K 05 h, Żurakowski, Weinar, Ott, Spet, Schmidt, Fiałkiewicz, Lisowski, Kołychanowski, Weinert, Haisig, Hydzik, Dziubiński, Wojciechowski, Grucel, Domanik, Smoluchowski, Sirko, Uleniecki, Dr. Staromiejski, Brzęś, Wieczerzyk, Dr. Mund, Tylawski, Sołek po 42 h = 16 K 38 h.

Z Administracji podatków we Lwowie (Oddział egzekucyjny) WPp.: Newelicz 1 K 06 h, Kulczycki, Towarnicki, Garczyński, Nawratil, Gergowicz, Gürtler, Oherok po 42 h = 4 K.

Z Urzędu wymiaru należytości we Lwowie WPp.: Gofryk 1 K, Kamieński 84 h, Berger, Hirschdörfer, Manelski, Krach, Morecki, Schanek, Klimowicz, Dębicki, Krzaklewski, Limbach, Linial, Popiel, Haudek, Prytyka i N. N. po 42 h = 8 K 14 h.

Z Dyrekcji Okręgu skarbowego we Lwowie WPp.: Leśniowski, Getter Kułakowski, Dr. Eidelheit, Kwiatkowski, Dunka de Sajo po 42 h = 2 K 52 h.

Z Oddziału podatkowego Starostwa we Lwowie WPp.: Wróbel Skrzydylka, Wolaniecki, Dr. Mahl po 42 h = 1 K 68 h.

Z Oddziału podatkowego Starostwa w Żywcu WPp.: Pres en 2 K 10 h, Maksymowicz 1 K 26 h = 3 K 36 h.

Z Odddziału podatkowego Starostwa w Chrzanowie WPp.: Mik, 2 K 10 h, Huppenthal, Rausz po 1 K 26 h = 4 K 62 h;

Z Administracji podatków w Krakowie WPp.: Adwentowski, Arzt, Dr. Jaskowiec, Kahl, Kałuski, Dr. Karmowski, Kurek, Dr. Patkiewicz, Dr. Starzewski, Strzelecki, Święcicki, Szymusik, Tarsa, Truszkiewicz, Utschik po 50 h = 7 K 50 h.

WPp. Izydor Thal w D, O. S. w Brodach 1 K 26 h.

Z Oddziału podatkowego Starostwa w Białej: WPp. Gajewski 2 K 10 h, Barański, Gudz po 1 K 26 = 4 K 62 h.

Ogółem na powyższy fundusz wpłynęło: Stan dotychczasowy: 1018 K 72 h
Datki wyżej wykazane: 370 K 47 h

Razem . . 1389 K 19 h

Spensjonowanie. Starsi radcy skarbu w krajowej Dyrekcji skarbu Jan Skublicki i Franciszek Smolka, tudzież sekretarz skarbu przy Urzędzie wymiaru należytości we Lwowie Kazimierz Chęciński, przeniesieni w stały stan spoczynku.

Mianowania. Cesarz zamianował radców skarbu: Juljana Żółtanieckiego, Eugeniusza Kohmanna, Bogdana Issakowicza, Zdzisława Bartoszewskiego, Dra Juljana Czyrniańskiego, Dra Marjana Niemczewskiego starszymi radcami skarbu.

Minister skarbu zamianował sekretarza skarbu Jana Gettera, radcą skarbu.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbu: Jana Rysiakiewicza, Jana Kantego Piętaka, Józefa Kwiatkowskiego, Stefana Rogozińskiego, Kazimierza Janika, Dra Ludwika Munda, Kazimierza Jasińskiego, Dra Fryderyka Wassermanna, Leona Liliana, Norberta Dikmanna, Edwarda Tomkiewicza, Michała Jurczenkę, Tadeusza Popiela, Hieronima Żralskiego, Wincentego Ostrowskiego, Władysława Sztorca, Emanuela Utschika, Franciszka Broszkiewicza, Franciszka Ścibor-Rylskiego koncepistami skarbu.

Przeniesienia. Przeniesieni zostali starsi radcy skarbu: Julian Żółtaniecki z Żółkwi (Star.) do Lwowa (K. D. S.), Teofil Issakowicz z Kołomyji (D. o. s.) do Jarosławia (D. o. s.), Dr. Julian Czyrniański ze Stanisławowa (Star.) do Lwowa (Adm. pod.), Dr. Michał Koczyrkiewicz z Jarosławia (D. o. s.) do Przemyśla (D. o s.), Józef Dobija z Rzeszowa (D. o. s.) do Stanisławowa (D. o. s.), Kazimierz Biesiadzki z Tarnowa (D. o. s.) do Rzeszowa (D. o. s.), Dr. Jakób Homicz ze Stanisławowa (D. o. s.) do Czortkowa (D. o. s.); radcy skarbu: Dr. Wiktor Gajewski z Tarnopola (D. o. s.) do Tarnowa (D. o. s.), Wincenty Kopystyński z Dobromila (Star.) do Stanisławowa (Star.); komisarze skarbu Kazimierz Szmajkowski z Czortkowa (D. o. s.), do Lwowa (Urząd wym. nal.), Józef Kostrzewski z Przemyśla (Star.) do Dobromila (Star.), Antoni Miarka z Brodów (D. o. s.) do Lwowa (K. D. S.), Henryk Morawicki z Bohorodczan (Star.) do Mielca (Star.), Jan Maxymowicz z Żywca (Star.) do Bohorodczan (Star.), Ferdynand Rajski z Mielca (Star.) do Żywca (Star.); koncepiści: Stanisław Persowski z Brodów (D. o. s.) do Lwowa (Prezydjum), Stefan Rogoziński z Tarnowa (D. o. s.) do Lwowa (K. D. S.), Dr. Ludwik Mund ze Lwowa (Adm. pod.) do Śniatyna (Star.), Hieronim Żralski z Podgórza (Star.) do Drohobycza (Star.), Władysław Sztorc z Krakowa (D. o. s.) do Lwowa (K. D. S.), Emanuel Utschik z Krakowa (Adm. Pod.) do Tarnopola (Star.).

Wstąpienie. Przypuszczeni do praktyki konceptowej: Juljan Zdzisław 2. im. Halkiewicz (K. D. S. — Dep. VI.), Julian Andrzej 2. im. Bielański (K. D. S. — Dep. I.), Wiktor Franciszek 2. im. Dziedzic (Oddz. pod. Star. w Chrzanowie), Wiktor Kazimierz 2. im. Pisarczuk (D. o. s. — Od. nal. w Brodach), Jerzy Schaefer (Oddz. pod. Star. w Drohobyczu).

Wystąpienie. Konceptowi praktykanci skarbu Edward Majewski i Bronisław Bizub zamianowani auskultantami sądowymi, tudzież Dr. Marcin Goldschlag, wystąpili ze służby.

Odpowiedź Redakcji. Kolegom, którzy zwracali się do Redakcji w sprawie zaliczek na płacę, oznajmiamy, że według zasiągniętych informacji tegoroczny kredyt na powyższy cel został już w zupełności wyczerpany. Nie ulega jednak zdaniem naszem żadnej wątpliwości, że Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu, podobnie jak w latach poprzednich, uzyska w Ministerstwie skarbu i w tym roku odpowiedni kredyt dodatkowy, skutkiem czego udzielenie zaliczek na płacę będzie mogło nastąpić jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Ze względu na ogłoszone w numerze poprzednim i niniejszym spensjonowania, notujemy krążące pogłoski, że jest to dopiero początek akcji o której mówiliśmy w numerze 7 i że w najbliższym czasie należy się spodziewać dalszych przejść na emeryturę wysłużonych już urzędników.

Deputacja w sprawie koncepistów. W poprzednim numerze *Wiadomości* podaliśmy treść memorjału, wypracowanego przez Wydział w sprawie koncepistów i nadmieniliśmy, że Wydział wybrał osobną deputację celem wręczenia memorjału Panu Prezydentowi i ustnego przedstawienia Mu zaniepokojenia, wywołanego przez to, że awans na komisarzy dotąd się nie odbył. Deputacja udała się do Pana Prezydenta dnia 14. września 1912, pod przewodnictwem wiceprezesa, radcy Popiela. Niestety jednak audjencja nie odniosła pożądanego skutku, a to z powodu — jak P. Prezydent wyjaśnił — stanowiska Ministerstwa skarbu, które nadal wymaga odbycia 5 lat koncepistury, jakkolwiek w poprzednich latach zrobiło

wyjątek od tej zasady. Prywatnie jednak wiadomo nam, że w sprawie tej poczyniono już odpowiednie kroki, wobec czego można mieć nadzieję, że awans ten odbędzie się w niedługim czasie, a w każdym razie jeszcze przed grudniem.

Wieczorny kurs handlowy dla prawników. Towarzystwo Szkoły handlowej, (ul. Franciszkańska 9 — Telefon Nr. 1191), podjęło myśl urządzenia kursu wieczornego dla tych licznych członków zawodu prawniczego, którzy często mają z handlem do czynienia, nie zawsze jednak do jego zrozumienia są dostatecznie przygotowani. Temu brakowi ma zaradzić kurs, który będzie ściśle odpowiadał wymaganiom zawodu prawniczego i zakresem materjału i sposobem traktowania tegoż.

1. Kurs ten ma na celu dać ukończonym lub kończącym studja prawnikom (adwokatom, notarjuszom, sędziom, urzędnikom skarbowym i administracyjnym) pewną sumę wiedzy z dziedziny buchalterji, nauki o handlu i bankowości, potrzebną w praktyce zawodowej.

Cel ten będzie zastosowany do potrzeb uczestników kursu. Nie chodzi tu więc o biegłość w buchalterji i bankowości, lecz o zrozumienie jednej i drugiej, o poznanie istoty celu, form i terminologji tych nauk, głównie o zrozumienie i krytykę bilansu, o ile tego zawód prawniczy wymaga.

2. Kurs obejmuje 80 godzin wykładowych w 10 tygodniach, zaczyna się około 20. października, a kończy się około 15. stycznia.

3. Wykłady odbywają się 2—4 razy tygodniowo od godz. 6—8 lub 7—9 wieczorem.

4. Opłata za cały kurs wynosi koron 40 (dla akademików 30) i musi być uiszczona z góry przy wpisie. Uwolnień od opłaty nie ma.

5. Świadectw frekwentacyjnych się nie wydaje. Słuchacze otrzymują tylko potwierdzenie wpisu.

Nazwiska prelegentów tegorocznych tego kursu:

Dr. Jan Adamski, urz. Zakładu kred. dla handlu i przem., docent Politechniki (nauka o handlu).

Paweł Ciompa, dyrektor buchalterji Banku krajowego (nauka o bilansach 1—7).

Dr. Józef Drzewicki, urz. Banku kraj. (buchalt.).

Dr. Jerzy Michalski, dyrektor Banku kraj. (nauka o bilansach 8—10).

Emil Żychiewicz, prof. c. k. Akad. handl., (rachunki kup.).

Zniżki w cenach jazdy dla żon i dzieci urzędników na kolejach bośniacko-hercegowińskich. Jak donosi *Gazeta urzędnicza* dla Bośni i Hercegowiny zostały ostatnie starania tamtejszych urzędników u Ekscel. Dra Bilińskiego uwieńczone pięknym skutkiem, albowiem udzielono już ulg w cenach jazdy na kolejach bośniacko-hercegowińskich, dla żon i dzieci urzędników. Na nieostemplowaną prośbę wystosowaną do VI. oddziału Rządu krajowego, wydaje się poszczególne legitymacje dla wymienionych członków rodziny urzędników, upoważniające do wydania biletu jazdy za połowę ceny.

Należy się spodziewać, że analogiczna, wniesiona już dawno prośba do Ministerstwa kolei — przez Centralny Związek Stowarzyszeń urzędniczych — będzie wobec tego również pomyślnie załatwioną.

Zarządzeniem prezydyalnem wydzielono sprawy wymiaru podatków domowych, przedkładane przez oddziały podatkowe Starostw w Oświęcimiu, Peczeniżynie i Pilźnie, z Departamentu administracyjnego XII. A. i przydzielono do Departamentu administracyjnego XII. B. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15. października 1912.

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.